

# Górnolazak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnolazak“  
z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. —  
Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:

6-go lipca: Izajasza pr., Korn.

Wschód słońca:

godz. 3 minut 47

Zachód słońca:

godz. 8 min 21

Jmiona słowiańskie:

6-go lipca: Izajasza pr., Korn.

## Mowa Józefa Kościelskiego prezesa „Straż“

wygłoszona na wiecu w Poznaniu  
dnia 18 czerwca 1905.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Witajcie mi z całego serca, a zarazem przyjmijcie bratnią podziękę, szanowni i kochani Rodacy za to, że tak ochotnie i tak tłumnie pospieszyliście na wiec dzisiejszy, na ten pierwszy krok działalności, na ten niejako chrzest niemowlęcia, nowo założonego Towarzystwa „Straż“. Niemowlę to ma stać się kiedyś pociechą i podporą rodziców, to jest całego narodu, i da Bóg będzie nią, gdy wyrośnie i zmężnieje. Od nas, od pieczy i starania, którem je otoczmy, zależy będzie, aby wyrosło i zmężniało.

Nikomus zapewne nie potrzeba dowodzić doniosłości i skuteczności wspólnego, zgodnego i świadomego działania w jednym, rozważnym i umiłowanym celu. Są zadania, którym jednostki, choćby najgorliwsze i najświadomsze sprostać nie zdołają, póki idą samopas, nie związane jednym hasłem, nie skupione pod jednym sztandarem, nie owiane jednym duchem.

Pracować winien każdy za siebie, bronić się może tylko gromadnie. Jeśli masz zagon roli, to nie wołaj nikogo, aby ci pomógł go uprawić, ale jeżeli ten zagon wystawiony jest na zalewy bystrej, rozigranej rzeki, to sam go nie obronisz, bo do sypania grobli i wałów ochronnych potrzeba dłoni wielu i serc wielu, potrzeba wspólnej pracy wszystkich sąsiadów, na równe narażonych niebezpieczeństwo. Pracuj sam — a broń się lawą.

My w naszym położeniu zagrożeni jesteśmy wylewem i zalewem bystrej i rozigranej rzeki: aby ochronić mienie jednego, potrzeba sił wszystkich, aby ustrzedz od zalewu plony wszystkich, potrzeba każdej, choćby najwęższej siły. Rzeka toczy swe groźne wały, plonom tysiącletnim naszej pracy i kultury zagraża. Ona w zalewie granic nie zna, my w obronie znamy granice. Ona nas pragnie pochłoniąć, my jej zasypać nie chcemy, pragniemy tylke utrzymać ją w jej przyrodzonym korycie. Póki płynie swem łozyskiem, nie ścąc na barkach swej fali, jak to każda rzeka czyni, plony ludzkich rąk i ludzkiej myśli w odległej krainie, póki jest czynnikiem wymiany ludzkich sił i zdobywczy, podziwiamy jej nurt i patrzymy przychylnie na jej bystrą głębię. Ale gdy przestaje być żywiołem dobroczynnym, aby stać się żywiołem niszczącym, gdy wychodzi z łożyska, aby zalewać i niszczyć, stajemy wszyscy wołając: Stój falo, nie pójdziesz dalej. Wówczas sypiemy groble i tamy, choćby nam samym przyszło się na nich nasypem położyć, a w tej robocie jesteśmy pracownikami bożego ładu i porządku, szermierzami kultury w obec bezmyślnego żywiołu. Z tej przenośni widzicie, szanowni i kochani Rodacy, że towarzystwo „Straż“, nie chce być i nie będzie gronem walczącym, ale zastępem jej jedynie chroniącym, odpierającym napaści. W przeciwieństwie do innych towarzystw w programie swym wypisujących zagładę, i przeciw nam walkę w imię narodowych ideałów, my, naszym narodowym ideałem wienni, idziemy pod

hasłem obrony tych skarbów, których i sam Stwórca i przyrodzone prawo strzedz nam każe.

Bezprawie przeciwników nas do bezprawia nie skusi, stoimy i stać będziemy silnie na podstawie prawnej, to jest konstytucyjnej i przyrodzonych praw wolnych, równouprawnionych obywateli.

Na tem mógłbym zakończyć zagajenie dzisiejszego wieca, pozostawiając mówcom wyjaśnienie poszczególnych zadań towarzystwa Straż, które ma stać się zespoleniem sił wszystkich ku wspólnej, uświadomionej obronie, ogniskiem, które ma rozsyłać w około promienie naszych dążeń i ciepło naszego ładu, miaromierzem naszych sił, aby je zawsze dobrze użyć, a w nieplodnych zakusach nie trwonić — ale mi przychodzi jeszcze myśl jedna, która sędzę tu wyraz swój znaleźć winna.

Dziwnem, choć przypadkowym zrzadzeniem losu zakładamy towarzystwo, które stać ma na straży naszego dziejowego dorobku i swobody ducha w tym samym roku, w którym naród niemiecki obchodzi stoletnią rocznicę śmierci jednego z największych swych wieszczów i myślicieli: Fryderyka Szylera, który za te same walczył ideały. My nie potrzebujemy szukać hasła u obcych. Mamy swoich własnych geniuszy i bohaterów, bliższych naszemu sercu i pokrewniejszych duchowi, którzy nam w pieśniach i czynach przekazywali hasła i drogowskazy. Mimo to warto jest dzisiaj zaznaczyć tę wspólność naszych dążeń z ideałami Szylera, aby stwierdzić, że my, naród obcy, kroczymy jego torem w chwili, w której jego własni rodacy tak daleko od niego odbiegli.

A przyznając się do tej zgodności naszych celów z hasłami niemieckiego wieszca, nie odbiegamy bynajmniej od naszej narodowej tradycji, bo wszakże we wszystkich zapasach, które toczyliśmy w imię swobody, wypisywaliśmy zawsze na sztandarach naszych: Za wolność naszą — i waszą!

W tem leży właśnie dla nas rękojmia zwycięstwa: że walcząc za własną swobodę, walczymy w imię idei wszystkim ludziom świętej, i że dlatego trudy nasze nie będą bezowodne. Gdziekolwiek naród jako za swobodę ducha, za prawa człowieka walczył i zwyciężać będzie, wszędzie i zawsze przyzna wdzięcznym sercem: To cierpiąca Polska dla ludzkości zdobyła. W tym duchu kupimy się do wspólnej, świętej i świadomej pracy, a nie lekceważąc przeciwności patrzymy z otuchą w przyszłość, bo kto w tym znaku walczy, temu jest pewnem zwycięstwo!

## Jak „nawracano“ Unitów. (Głos Rosyanina.)

W jednym z ostatnich numerów zawieszony obecnie petersburskiej Rusi znajdujemy ciekawy artykuł p. t. „Jak nawróciliśmy Unitów“, w którym autor, Rosyanin, opowiada o „rozegranej na jego oczach dramacie, czyli tak zwanem przyłączeniu Unitów do prawosławia“. Wobec tak częstych po ogłoszeniu aktu tolerancyjnego napaści popów i czynowników na społeczeństwo polskie za to, że zbierają obecnie owoce swoich własnych zbrodni, warto zwrócić uwagę na to bezstronne świadectwo Rosyanina w sprawie unickiej.

„Inteligencja rosyjska — pisze autor — prawie nic nie wie, w jaki sposób zabużañscy Małorusi a po części i Polacy zostali w roku 1875 nawróceni na prawosławie, czyli, mówiąc słowami Szczedriny, z rozkazu naczalstwa poznali prawdziwego Boga — nic nie wie o tej oburzającej, krwawej zbrodni, popełnionej przez rosyjską biurokrację otwarcie, przed oczyma całej Europy, nad spokojnym ludem małoruskim w kilku powiatach gubernii siedleckiej i lubelskiej.

„Przyłączenie“ Unitów do cerkwi prawosławnej zostało dokonane w roku 1875, przyczem głównym wykonawcą tego dzieła był warszawski generał gubernator Kotzebue, o ile pamiętam sam luteranin i Niemiec, lecz rozumie się z „duszą rosyjską.“

Naturalnie, że „nawrócenie“ Unitów na — papierze nie wystarczyło, aby z górą 200,000 „zblakanych“ owieczek zagnać do wspólnego stada. Środków „łagodnych“, jeśli wogóle takie stosowano, było niewiele: trzeba było użyć „środków surowych“. Przedewszystkiem zamknięto cerkwie unickie, co wywołało szereg „buntów“ włościańskich. „Bunty“ te polegały na tem, że włościanie stawali gromadą przy wejściu do cerkwi i nie dopuszczali tam władz. Zjawiali się kozacy i były w ruchu nahajki. Gdzie tego było mało, gdzie włościanie zbyt „hardo“ nadstawiali swe bezbronne piersi pod szablę i nahajki, zjawiała się piechota, wojsko „było zmuszone użyć broni“, na stopniach świątyń padały trupy i — „porządek“ zostawał przywrócony. Słowem: następowały sceny, tak dobrze znane każdemu obywatelowi rosyjskiemu z własnego doświadczenia.

Lecz tego było jeszcze za mało. Należało sprawę ulegalizować, trzeba było wziąć od Unitów formalne deklaracje, że dobrowolnie przyłączają się do cerkwi prawosławnej.

Następnie autor opowiada, jak się odbywało podpisywanie takich deklaracji o „dobrowolnem“ przejściu na prawosławie w gminie K. w Siedleckiem, gdzie podówczas bawił. Z początku przybyła do wsi rota piechoty, lecz po pewnym czasie odeszła, nic złego nie uczyniwszy włościanom, którym tylko zjedzono wszystkie zapasy żywności. „Na pożegnanie jednak — opowiada dalej autor — żołnierze ze współczuciem mówili: My odchodzimy, a teraz przyjdą do was kozacy. — Włościanie upadli na duchu. Trzeba pamiętać to uczucie, jakie wywołuje w Polsce samo słowo „kozak“. Kozacy dość długo nie przybywali; włościanie zaczęli się już uspokajać, przypuszczając, że może wcale się nie zjawiają we wsi, gdy wtem na horyzoncie ukazały się tumany kurzu, z pośród których dochodził driki, przeraźliwy śpiew, o „cichym Donie“, — i ukazali się kozacy!

„Wszystkich dorosłych mężczyzn ze wsi spędzono do zarządu gminnego i zażądano od nich, aby podpisali deklaracje o dobrowolnem przejściu na prawosławie“. Włościanie odmówili. Wtedy po jednym kładziono ich na na ziemię i bito nahajkami bez miłosierdzia po tej części ciała, którą nie darmo nasi chłopci nazywają „kazionką“ (skarbówką). Po kilkudziesięciu uderzeniach „oporny“ zwykle drząca, zapewne ze wzruszenia (!) ręką stawał na papierze jako niepiśmienny trzy krzyże.

Tych, którzy jeszcze się opierali, bito aż do utraty przytomności. W ten sposób „nawróconych“ puszczano następnie do domów.

To się nazywało „dobrowolne“ przyjęcie prawosławia — i dziwić się teraz, że po ogłoszeniu aktu tolerancyjnego b. Unicy z takim wstrętem i przerażeniem odwracają się od prawosławia, które w tak barbarzyński i podstępny sposób im narzucono.

## Ruch rewolucyjny w Rosji

przybiera coraz groźniejsze rozmiary, i to dla tego, że szerzy się już nie tylko w kołach robotniczych, ale ujawnił się już otwartym buntem w wojsku lądowym i marynarce. Początek dał, jak wiadomo, bunt załogi okrętu wojennego „Potemkin“.

Wiadomości z Odessy, o ile dotyczą losu załogi „Potemkina“, są pełne sprzeczności, a także o sytuacji w mieście rozmaite nadchodzą wieści. Wobec tego trudno dziś wytworzyć sobie należyty pogląd na stan rzeczy w tem wielkiem ognisku rewolucyjnym. To tylko zdaje się nie ulegać wątpliwości, że władze są wobec wybuchłego tam ruchu zawsze jeszcze zupełnie bezsilne.

To w połączeniu z faktami wybuchu buntów wojskowych w kilku innych miastach portowych składa się na położenie niezmiernie groźne dla caratu.

Szkody, jakie poniosła Odessa podczas walk dotychczasowych, obliczają na 100 milionów rubli.

Sytuację wyjaśniają następujące telegramy:

Miasto obozem wojskowym.

W Odessie wszystkie gmachy rządowe i miejskie obsadzone są wojskiem. — Place sprawiają wrażenie obozów wojennych. Wojsko dzień i noc patroluje po wszystkich ulicach i nie dopuszcza do żadnych zbiegowisk. Wczoraj na ulicach pojawiła się także artyleria.

Kilka wielkich firm ogłosiło niewypłacalność. Zwłaszcza firmy handlujące drzewem poniosły olbrzymie straty.

Dalsze walki uliczne.

Do berlińskiego „Localanzeigera“ donoszą z Odessy pod datą 1 lipca: Dziś w nocy rewolucyjne tłumy znów rabowały miasto i podpaliły zabudowania portowe, których większa część spłonęła. Pomiędzy tłumami a wojskiem przyszło kilkakrotnie do krwawego starcia. Liczba zabitych bardzo znaczna. Z tłumów rzucano bomby na obce konsulaty.

Załoga „Potemkina“ wspiera walczące tłumy i podnieca je do dalszych wykroczeń. Pogłoski, jakoby na eskadrze sebastopolskiej, wysłanej do Odessy, także wybuch bunt, utrzymują się z wielką pewnością.

Podczas wczorajszych walk ulicznych zabito około 350 osób.

Co się stało z „Potemkinem“?

Amerykański konsul w Odessie telegrafuje do ministerstwa spraw zagranicznych: Wczoraj po południu przybyła tutaj eskadra rosyjska z Sebastopola. Załoga „Kniazia Potemkina“ poddała się natychmiast, nie oddając ani jednego strzału. Krótko po przybyciu eskadry ustał także ogień karabinowy w ulicach miasta.

Wiedeńska „N. Fr. Presse“ zamieszcza urzędowe depesze, że „Potemkin“



rzeczywiście poddał się admirałowi Kriegerowi.

Wiadomości, jakie nadchodzą do Paryża o rewolucji w Odessie tak z tego miasta jak i z Petersburga, pełne są sprzeczności. — Z jednej strony donoszą, że załoga „Potemkina” jeszcze się nie poddała. Inne znowu wieści opiewają, że załoga ta zaraz po przybyciu floty czarnomorskiej opuściła okręt i schroniła się na pewien statek angielski, który szybko opuścił port i odplynał, zanim zdołano go zatrzymać. Według trzeciej wreszcie wersji załoga „Potemkina” i drugiego statku zamierza bronić się do upadłego i drogo sprzedać życie.

Korespondent londyńskiego „Standarda” telegrafuje z Odessy: Wczoraj przybyły tu dwa dalsze okręty floty czarnomorskiej, które zarzuciły kotwice w oddaleniu 13 mil angielskich od portu. Sądzą, że nawet na tych okrętach załoga się zbuntowała. Okręty te zamieniły sygnały z „Potemkinem”.

Nowsze prywatne wiadomości z Odessy zapewniają zgodnie, że rewolucja w mieście trwa do tej chwili dalej w niezminiejszej sile. Słychać, że „Potemkin” nie poddał się.

#### Bunt „Pobiedonoscewa”.

Korespondent londyńskiego „Daily Mail” w Odessie telegrafuje pod datą 1 lipca, godzina 12 min. 30 w nocy: Wiadomości o rzekomem poddaniu się załogi „Potemkina” są bezpodstawne. Dotyczące oficjalne depesze mają jedynie na celu uspokojenie opinii publicznej. „Potemkin” do tej chwili nie kapitulował, przeciwnie, otrzymał znaczne posiłki. Za przykładem jego załogi poszła bowiem załoga okrętu „Jerzy Pobiedonoscew” i również podniosła bunt. Na okręcie tym znajdował się admirał Krieger. Co się z nim stało — nie wiadomo. Natomiast słychać, że zbuntowana załoga innych oficerów tego okrętu w liczbie 30 związała i uwięziła w dolnych ubikacjach okrętu. — „Pobiedonoscew” zbliżył się następnie do „Potemkina”, poczem oba okręty rzuciły na miasto reflektory elektrycznymi silne promienie światła. — Miasto samo pogrążone było w ciemności. Elektrownia miejska jest bowiem zburzona, a na zapalenie świateł gazowych władze nie pozwoliły.

#### Masowe wyroki śmierci.

Sąd wojenny w Odessie skazał więcej niż 100 osób na karę śmierci, między tymi połowę wojskowych, którzy odmówili posłuszeństwa.

W piątek rano stracono w Odessie 50 osób, skazanych na śmierć przez sądy wojenne.

#### Bunt w Libawie.

Do fancuskich dzienników paryskich donoszą z Libawy, że ruch rewolucyjny wśród wojska wzmagają się. Cały pułk piechoty połączył się z zbuntowanymi marynarzami i zamiast do nich, strzelał do kozaków, usiłujących przywrócić porządek. W walce tej zginęło po obu stronach 125 żołnierzy.

Do berlińskiej „Vossische Zeitung” telegrafują z Libawy, że i tam okręty wojenne, których załoga się zbuntowała, ostrzeliwały dzielnice portowe.

Z Petersburga urzędowo donoszą, że wszystkie stacyonowane w porcie Aleksandra w Libawie kompanie zbuntowały się już we czwartek po południu. Poprzednio przez osobne deputacje skarżyły się na zły wikt. Zbuntowani żołnierze opanowali składy broni i amunicji. Wysłane przeciwko nim wojsko zdołało ich po krwawej walce rozprószyć. Część zbuntowników schroniła się z bronią w ręku do domów prywatnych, gdzie zamierzają się bronić.

#### Rozruchy w Kronsztadzie.

Szerząca się pogłoska, że marynarze w Kronsztadzie zrewoltowali się, nie jest jeszcze potwierdzona. Pewnym jest natomiast, że 500 węgalarzy urządziło w Kronsztadzie demonstrację w ulicy Mikołajewskiej i przed cyrkiem, przy czem pewien mówca występował przeciw wyzyskiwaniu robotników. Tłum obil 5 agentów policyjnych i oficerów policyj, którzy chcieli wkroczyć. Również obil tłum przechodzącego oficera marynarki, którego jednakże żołnierze wzięli w obronę i zabili kolbami 20 robotników. Wojsko rozprószyło tłum. Przedsięwzięto wiele aresztowań. Patrole przeciągają ulicami.

Komunikacja między Petersburgiem a Kronsztadem przerwana z powodu rewolty marynarzy kronsztadzkich.

#### Nowe ogniska rewolucji.

Do Paryża donoszą, że także w Rydze i Kolpinie wybuchły groźne rozruchy rewolucyjne. Robotnicy zrabowali składy broni i uzbroiwszy się, składy zniszczyli.

Do Wiedeńskiej „N. Fr. donoszą”, że w Sebastopolu i Mikołajewie również wybuchły rozruchy wśród marynarzy, i to już przed kilku dniami. W Sebastopolu odmówiła posłuszeństwa 36 dywizya marynarki. Dnia 27 z. m. sąd wojenny skazał 12 marynarzy na kary więzienne od 3 do 5 lat. W Mikołajewie zamknięto z powodu rozruchów warsztaty okrętowe.

#### Rodzice! uczyć dzieci czytać i pisać po polsku.

## Polska.

### Zabór pruski.

#### W sprawie imion na godłach kupieckich

pisze gnieźnieński „Lech”:

Niezmiernie przykre wrażenie robi w Gnieźnie widok godła kupieckich, na których rzadko się widzi polskie imię właściciela, a natomiast na każdym kroku czyta się tak pięknie brzmiące „usy”, „lausy” itd. Wygląda to tak, jakby w Gnieźnie polskich kupców wcale nie było, ale Prusacy o polskich nazwiskach, którym wcale nie chodzi o zaznaczenie swego polskiego charakteru.

Takie zachowanie się naszych kupców jest często wynikiem nieświadomości i zbytnej uległości wobec niezawsze prawnie uzasadnionych żądań policyj. Dla postawienia jasno tej sprawy przypominamy naszym kupcom, że podług wyroków najwyższych sądów pruskich

1) li tylko imię polskie wypisane być może na godłach tych kupców, którzy się urodzili przed zaprowadzeniem urzędu cywilnego, a więc zapisani są tylko w księgach kościelnych;

2) imię wypisane być musi po niemiecku u tych kupców, którzy się po zaprowadzeniu urzędu stanu cywilnego urodzili. Obok niemieckiego podług prawa może się znajdować imię polskie i nikt tego zakazać nie może. Ze stanowiska narodowego żądamy od kupców naszych stanowczo, aby się do tego stosowali i nie robili niemczyźnie zbyt uczynnych i naszej godności narodowej uwłaczających ustępstw. Społeczeństwo ma zupełne prawo wymagać tego od nich i to na tej zasadzie, że kupiectwo nasze jest wobec bojkotu niemieckiego prawie zupełnie odepnięte.

#### „Krzewiciele kultury”.

Do „Gaz. Grudz.” piszą z Chelmińskiego: „Dla sprowadzonych „kulturregerów” z Rosji czyni komisja kolonizacyjna wielkie starania. Jak wiadomo, są ci „landsmani” ciemni, jak tabaka w rogu; prawie żaden z nich czytać i pisać nie umie. Dla tego urzędu komisja kolonizacyjna szkoły wieczorne. Nauczycieli opłaca kolonizacja. Nawet inspektor szkolny ma tych brodatych uczniów z fajami egzaminować. Niemcy jednak już dzisiaj biadają, że to będzie praca na marne.

#### Policyja pruska przeciw Królowej Korony Polskiej.

Z Hochfeldu piszą do „Wiar.”: Gdy podczas procesji Bożego Ciała Tow. polsko-katolickie św. Michała z Hoch-

feldu ustawiło się do pochodu, zjawił się naraz policyjant i oświadczył, że towarzystwu nie wolno brać udziału w pochodzie, albowiem na chorągwi jest napis, niepodobający się policyj, a mianowicie: „Królowo Korony polskiej módl się za nami”.

## Wiadomości połoczne.

### Śląsk.

Katowice. Niedawno w prasie codziennej, że p. dr. Siegel w Berlinie w urzędzie sanitarnym Rzeszy niemieckiej w obec reprezentantów rządów związkowych wykład o odkrytych przez siebie mikroorganizmach, wzbudzających ospę, szkarlatynę, syfilis oraz zarazę pyska i racic. Dnia 21 bm. miał p. dr. Hirschbruch w poznańskim niemieckim towarzystwie przyrodniczym wykład o tych odkryciach, które, dzięki uprzejmości dr. Siegla, ilustrował obrazami, rzucanymi na płótno za pomocą scyoptikonu. Te mikroorganizmy, wzbudzające pomienione 4 choroby, należą do jednej i tej samej klasy tak zwanych pierwotników „Cytorhyktes” i wszystkie mają taką samą budowę, taki sam sposób poruszania i mnożenia się. One są więc zwierzątkami, należącymi do najmniejszych mikroorganizmów, jakie znamy, podczas gdy bakterie są roślinami. Udało się dr. Siegla przenieść pomienione choroby na zwierzęta doświadczalne i znaleźć w ich ciele znowu te mikroorganizmy. Spodziewać się należy, że po odnalezieniu przyczyn tych chorób wkrótce wynajdą lekarze skuteczne środki lecznicze.

— Szanownym czytelnikom Mysłowic, Burowca, Szopienic, Rożdżenia, Janowa, Słupny i Brzezinki zwracamy uwagę na ogłoszenie p. Feliksa Szaleckiego, zamieszczone w dzisiejszym numerze „Górnoślązaka”.

— *Owoce sławnej kultury.* Od pewnego czytelnika naszego z Botropu otrzymujemy list pewnej 14-letniej dziewczynki z polecenia matki do syna pisany. List ten jest bardzo ciekawym przykładem, z jak zdumiewającym (!) skutkiem nieraz dzieciom naszym wpajana bywa nauka pisania w szkołach pruskich. List jest pisany w języku polskim, lecz głoskami niemieckimi i tak szpetnie, że aż zgroza przejmuje. Zdałoby się, że to pisał jakiś dzikus, nie znający szkoły, a nie dziecko, które przez 8 lat uczęszczało do zachwalanej szkoły pruskiej. List brzmi jak następuje:

Bošdrawanze Kohanne Senne Nawelle Tezenrase Takzictezukuja Natabismmo zosmiposo Aise nemosch zezkio

#### IANINA S. ALEKSOTA.

## Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

5) (Ciąg dalszy.)

Tam zdala od zamku książąt i królów polskich stoi obok lasu świerkowego chatka, a w niej mieszka staruszka Fatyma, matka naszego Jaśka i wychowawca jej Hanusia. Spi Sandomierz stary, śpią chaty w okolo — usnęła Fatyma, Hanusi księżyc zajrzał w oczy i przez sen pokazała mu swe śnieżyste zębki — uśmiechając się, jakby o raj śniła. — Fatyma stroskana ma twarz; synowie jej w świat poszli, jeden na księdza się uczył do Krakowa, drugi, duch niespokojny wędruje po świecie, był w Tatrach u krewnych, poszedł teraz w ślad za królewiczem Zygmuntem, ale czy go znajdzie? Czy się tam dostanie — i po co? Coś o wojnie przebąkują — zapalenie ten pono na wojnę poleci — o biedną doła twoja, staruszek, może go więcej oglądać nie będziesz! Oczu nie wypłakuj, czekaj — aż Bóg pociechy uczyni. Staras ty, stara, nie dużo ci się już należy od świata — ale dąb nieopodal twej chaty stojący jeszcze starszy — i patrzy spokojny o swą przyszłość, konary swe spokojnie rozkłada, z liśćmi szumi jakieś pieśni, co brzmią raz jak pacierz, to znowu jak godzinki do Najświętszej Panny, które przed usnięciem śpiewałyście obie:

Przybądź nam, litościwa Pani, ku pomocy  
I wybaw nas z strasznej nieprzyjaciółki mocy.

### III.

Ranek był piękny, choć jesień już późna. Szron okrył dachy, kamienie, liście i trawę — mroźny wiatr przeciągał ponad pola i przelatywał po ulicach miasta, ale słońce jasno świeciło i nadawało porankowi wyraz czerstwości dziarskiej.

Ludzie się też czuli ochoczy jacyś, czerstwi, raźni, zdrowi. Spójrzycie tylko na królewicza Zygmunta. To istny dąb litewski o rdzennym pniu i rozłożystych konarach — mówi historyk. Ramiona szerokie o muszkułach silnych, wyrobionych, zdradzających siłę wielką i zdrowie. Pierś wydatna, jakby ze stali wykuta, ręce niby żelazne, co potrafiła łamać podkowy, rwać liny, grę kart złożoną rozdzierać. Twarz pełna, okrągła, z szerokim podbródkiem, nos orli, włosy długie, ciemne, bujnie spływają na ramiona i zakrywają część dużego czoła, mały zarost pokrywa brodę, wąs lekki; ciemny przewija się na górnej wardze.

Na głowie nosi królewicz włoski aksamitny czepiec, na ramiona zarzuca bogatą szubę z wzorzystego adamaszku, złotem haftowaną i podbitą sobolami; z poza szeroko odrzucanych jej przodków wyziera błękitny, jak niebo włoskie, aksamitny kabat, który sięga do kolan, szczerze przystaje do ciała, zapięty na piersiach długim szeregiem knawlików złotych, w okolo szyi osuty bogato perłami. Z poza kołnierza wygląda rąbek białej koszuli, lśniący złotą, gęsto przesywaną przędzą. Na piersi spływa ciężki, w duże ognia pojony łańcuch, również ze złota. Biodra opasuje wąski rzemień, nabijany srebrem i złotem, zamykający się na kłamek pozłocistą. U lewego boku na dwóch paskach,

przyczepionych do pochwy, krótki kord w niej schowany. Zygmunta zawsze go ma przy sobie. Nogi ubrane w buciki z płocego zamszu, oblamowane paskiem z czerwonego safinu przy podeszwie.

Gdy dano znać Zygmuntovi, że góral jakiś prosi o pozwolenie mówienia z nim, od stóp królewicza powstał kudłaty, śnieżystej białości pies, którego królewicz pogładził ręką, mówiąc:

— Bądź spokojny, mój Bieliczku! — i skinął, by wprowadzono gościa.

Janek nieśmiało przestąpił próg komnaty Zygmunta, ale w teże samej chwili pies pobiegł ku niemu, a z radości i zadowolenia widocznego ogonem zaczął kręcić.

— Bielik! — zawołał uradowany chłopiec.

Pies na ten głos rzucił się Jaškowi na piersi łapami, a chłopiec objął go za szyję jak przyjaciela. Zygmunta stał zdumiony i nie mógł sobie na razie przypomnieć, kto jest gościem jego; — ale po chwili przystąpił do niego i rzekł łagodnym, spokojnym głosem:

— Pamiętam cię, poznaliśmy się w górach, czy tak? Nad Orlą przepaścią?

— Tak, jasny królewczu!

— Ty się nazywasz?

— Jan Topór.

— A, Jasiu, Jasiu, pamiętam, tak cię wszyscy zwali; dobrym myśliwym jesteś, prawda?

— Tak mówią.

— Zrećnie się wspinać umiesz po skałach!

— Tak mówią.

— Jakżeż tu zawędrowałeś? — spytał Zygmunta.

— Ot tak, dniem i nocą za Wami,

Mieściwy Panie, bo zasłyszał, że wojnę gotujecie.

— Oho ho! przerwał Zygmunta, daleko jeszcze do tego.

— Jasiu stracił odwagę, spuścił smutnie głowę i milczał, Zygmunta przypatrywał mu się ciekawie.

— Ha, to wrócić mi wypada, skąd przyszedłem.

— Tyś z Sandomierskiego, nieprawdaż!

— Matus tam mieszkają, ja szukam chleba, gdzie można, gdzie się da.

— Cóż będziesz robił po powrocie, przyjacielu Toporze.

— A cóż? pasieką się zajmę, a może drzewo spławić będę — ale mi strasznie żal, że tu miejsca zagrzać nie mogę w Poznaniu, przy Was, Jasny Panie.

— No to już chyba zostań, przydasz mi się, potrafię być wdzięczny — zresztą kto wie, może i na wojnę razem pójdziem.

Jasiu chciał ścisnąć pańskie kolana, ale go Zygmunta powstrzymał od tego.

— Daj pokój, drubem mi jesteś, jam ci życie winien i nie zapomnę ci tego nigdy; Bóg mi zresztą pamięci nie poskąpił. Poznam cię z koniuszym Potockim, będziesz mu pomocnikiem, zanim cię do jakiej innej wezmę pracy.

Jasiu był zadowolony, więc rzekł: — Postaram się, Miłościwy królewczu, byście ze mnie mieli korzyść, bym darmo nie jadł chleba waszego.

— No, no, zgoda, rzekł królewicz i klasnął w rękę.

W tej chwili wszedł sługa. — Zawołaj pana Krzysztofa Szydłowieckiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



na marka Jak nimosch zeschio Tumi bisch Tozis poschla Tak zeische Rasbosdranan m Kohanne Senne AZamus mi niotbiso na Tebismo zohziko tam Bosauau Teschaine ne otbizo ain Oschenzole ani oteh Defkah Tak zie Bosdrawam Kohanne Senne Losche Jutanveschnionuzm Tam debrothmamonee Zeizie i na Troja Somna Ije ze i nehzele Taz Robote Ijesch Bo Sezwijsadomokrat Aiesch Taize Twie Zezi moschonn Boschébrau hoziz Ale Zietego nebowezec giebisch Unnja Zetaz dobih zidot Bicsonu Ak zee Bosdrawam Kohanne Seme Amischml dego Miwtku ne Pozo Ainsshineje Gozin Sate Kroki zu den Ojze ita Matak zotom hozeme. Azoi Sordoime Aizo Zieschki Aczie Srelle Ajatano Kopyiau Aniz negekozin Sate Kroki zohnnansrobili Tak ze i Jesche Kraz Hosdrowjane Kohnnen Senne Aischuzze Ta Kuscha Bschedaz Auscheze Uzez dowestval Ta ze Jesche ros Bsdarvjan Kohanne Senne Aczamusch dem Zezam zo ne Poschlesch bo schekoschdezem Rradujom i schie Vater zo Poschle i csche we Glonndon zo dann Pieda do Ta Milka Pausche ische im zo Vater Losche zo dam Pshda do Ta Milta Saschinko Zanusch den Vater na weschaden no Pschidonn Poge Peschte Wezo daten zeizonn do Pezie Toje Serez Robouk dak zie zesch ras Bosdrawam Kohane Seme a zohie de Luschno So Stan sbogem Kohame Senno Asch do wie Zemo mahago Tak zie desch Bosdrawam Kohanne Barzischko Bischli innci desch zo Ate Bruto Ate Grinna Aisch neschiesch Sommine Woschtan Otak zie Broscha Kohame Senne Abo jam dom ziotgni Abo de Bscqjez Tak ze i Bosdrawam Kohane Senne Loder Lonjsus na Teje Kalvaoci zesch Jak Tain zie Lomsieze Bidan donn zie dauc Lisau Kohanwe Senne dei

Oto są owoce kultury pruskiej. Myślimy, że wszelkie komentarze są tutaj zbyt techniczne. Jeżeli dziecko po ośmioletniej pracy zdoła się aż tyle nauczyć, że jego bazgraniny żaden nie zrozumie, to niezbyt pochwalebnie to świadczy o zachwalanym obecnym systemie szkolnym.

Nasi dziadowie nie uczęszczali w części do żadnych szkół, a jednak lepiej pisali.

**Huta Laury.** W sobotnim numerze „Górnoślązaka” podaliśmy wiadomość, że pomocnik drogerijny pana Jana Bodały, zszedłszy z zapaloną świecą do piwnicy, przez nieostrożność spowodował eksplozję znajdującej się tam benzyny i poparzył sobie twarz i ręce. Wobec tego p. Bodała przysłał do naszej redakcji list, w którym sprawę bliżej wyjaśnia.

Pomocnik nie poszedł z świecą, jak nam to mylnie nasz korespondent podał, lecz z latarnią do piwnicy, i zbliżył się przypadkowo do kamionki, gdzie swego czasu znajdowała się terpentyna, o czym on nie wiedział. Myślał on, że jest to naczynie od pokostu. Więc wybuch nie był tak gwałtowny, ani poparzenia pomocnika tak niebezpieczne. Poparzył on sobie tylko twarz, nie zaś ręce, i to tylko nieznacznie, gdyż po trzech dniach był znów zupełnie zdrowy. Tyle dla wyjaśnienia sprawy.

— Za późno jest po śmierci wędrować, mówi bardzo trafnie jedno przysłowie nasze górnośląskie. To samo mógłby sobie powiedzieć tutejszy robotnik Nieprzyk, który, podpisawszy sobie w ostatnią wypłatę dość potężnie, został okradziony z całego półmiesięcznego zarobku. Sprytny rzeźmieszek był widocznie dość biegły w swym rzemiośle, gdyż zdołał ulotnić się niespostrzeżony.

**Lagiewniki.** Pewien tutejszy gospodarz spostrzegł w zeszły piątek w polu czterech podejrzanych łazęgów i zameldował to jednemu z miejscowych policyantów, który przychwycił z nich trzech, czwarty zaś zdołał uciec. Są nimi robotnik Jan Ślósarek, maszynista Ernest Kremsler i robotnik Franciszek Soboszczyk, indywiduala, którym praca nie bardzo do gustu przypada. Znalaziono przy nich 25 funtów różnych kielbas, prawdopodobnie skradzionych.

**Wirek.** Na rok więzienia została skazana tutejsza robotnica Joanna Szwaibach, ponieważ z rozmysłem spowodowała śmierć swego nowonarodzonego dziecka. Zaniedbała ono je w brutalny sposób, nie dając mu ni pokarmu ni potrzebnej opieki. Sprawa jednakowoż wyszła na wierzch. Przedsięwzięta obdukcja wykazała, że dziecko

nie otrzymało dostatecznego pożywienia, wskutek czego zmarło. Kara więc jest sprawiedliwa, chociaż dotkliwa.

**Zabrze.** Już od dłuższego czasu niepokoiła tutejszą okolicę cała szajka rabusiów. Żaden dom, żadna rodzina nawet nie była już przed nimi bezpieczna. Obecnie dowiadujemy się, że miejscowej policji udało się pochwycić przynajmniej 3 z tych niebezpiecznych opryszków. Są nimi robotnicy Langer, Czekała i Ernest Feuber. Złodziejską „trójkę hultajską” nie minie zapewne zasłużona kara.

**Rybnik.** Przed mniej więcej półtora rokiem został z wielu trudami założony tutaj konsum polski, by tym sposobem ułatwić okolicznej ludności nabywanie dobrych towarów. Jak wiadomo, konsum ten cieszył się dość pomyślnym powodzeniem, i rozwijał się w sposób zadowalniający. Podobna instytucja była naturalnie solą w oku dla niektórych tutejszych osób, którzy nie opuścili żadnej sposobności, by oczerniać to tak dobrze zapowiadające się przedsiębiorstwo. Straszili ludzi w najrozmaitszy sposób, by ich tylko odwieść od konsumu. I niektórych małodusznych zdołali też odstraszyć. Nie postąpili oni sobie bardzo pięknie, lecz wobec osobistego „geszefu” dużo uchochodzi. Z powodu więc tych ciągłych potwarzy i oszczerstw oświadczamy, że konsum rybnicki stoi na jak najlepszych podstawach i zapewniamy, że żaden nie straci tam nic, jeżeli wszyscy zgodnie będą popierać to przedsiębiorstwo. Im więcej konsum rybnicki liczyć będzie członków, tem lepiej i pomyślniej rozwijać się będzie. Pewno, że jeżeliby się wszyscy usunęli, toby i konsum istnieć nie mógł. Kto by zaś koniecznie nie chciał dalej należeć do konsumu, ten musi najprzód podać to do wiadomości zarządowi, a następnie czekać, aż jego występ zostanie także sądowo potwierdzony, bo każdy członek konsumu jest u sądu zapisany. Tyle dla prostej informacji członków.

Konsum w ostatnim czasie nabył bardzo wiele nowego i dobrego towaru, byłoby więc bardzo dobrze, gdyby członkowie zjedyniali dla konsumu jak najliczniejszych odbiorców, bo im większy będzie obrót, tem większy będzie też zysk. Dalej więc do agitacji sprężystej za konsumem rybnickim!

**Miedzna-Grzawa.** Niedawno temu otrzymało tutaj 5 młodzieńców mandaty karne na 5 mk. za wyszydzanie „krygierferajnistów” i śpiewanie w ich obecności pieśni narodowej „Jeszcze Polska nie zginęła”. Przystępstwa tego dopuścili się w dniu 29. stycznia b. r. przy okazji festynu tutejszego „krygierferajnu”, który się odbył w gospodzie p. Grünpetra. Oskarżeni byli wówczas z znajomymi w sąsiedniej gospodzie pana Karlinera, dokąd przybyło kilku „ferajnistów”, aby sobie wypić „sznapsa”, ponieważ go u p. Grünpetra nie dostali. Tych więc „krygierferajnistów” oskarżeni mieli rzekomo wyszydzić i drażnić śpiewaniem wzmiankowanej pieśni. Ciękawem jest atoli, że żaden z tych „ferajnistów” nie stawał w charakterze świadka. Głośno sobie tutaj powiadają, że znalazła się wśród tutejszych obywateli jednostka, która nie wzdrygała się tę sprawę przed wszystkimi rozmazać i — wprost zadenucyować. Wstrzymując się od dalszego roztrząsania tej smutnej sprawy, dodam tylko, że każdy denuncyant pogardy godnym jest. Dwaj z owych 5 oskarżonych mieli przed kilku tygodniami także proces przed sądem ławniczym w Pszczenie o niedozwolone hałasy i gruby wybryk. Żandarm Słania, który stawał w charakterze świadka, zeznał pod przysięgą, że oskarżeni krzykali na przemian: „Nie jesteście w Petersburgu” i „Polska krew nie na darmo płynie”. Ze świadków, postawionych ze strony oskarżonych, nikt tego nie słyszał. Sąd uznał oskarżonych za winnych i skazał ich na 9 marek kary. **Narodowiec.**

**Osiny.** W sobotę wieczorem spalił się drewniany domek chałupnika Leopolda Śmietany, który ponosi znaczną szkodę, ponieważ był bardzo nisko od ognia zabezpieczony.

**Szemrowice.** W korespondencji z Szemrowic, omawiającej zajście pomiędzy tamtejszym żandarmem i kilku młodzieńcami, zaszła mała pomyłka geograficzna. Otóż owa wioska, w której ta awantura miała miejsce, nie nazywa

się Kadub, lecz Wolny Kadub (Frei Kadub). Korespondent donosi nam dalej, że w tej sprawie toczy się już śledztwo, rezultat którego nie omisszamy podać do wiadomości naszym czytelnikom.

### Z dalszych stron.

**Botrop.** Od Zarządu Towarzystwa św. Jacka otrzymujemy następującą odezwę:

Szanownym członkom Towarzystwa św. Jacka donosimy, że w przyszłą sobotę 8 lipca b. r. nasze Towarzystwo weźmie udział w pielgrzymce do Kaeweler. Upraszamy więc wszystkich, ażeby się jak najliczniej stawili, i to w kapeluszach z oznakami Towarzystwa. Wyjedziemy z dworca w Botropie w sobotę po południu, a powrócimy w niedzielę 9 lipca. Przytem zwracamy uwagę na program polskiej pielgrzymki do Kaeweler. **Zarząd.**

**Botrop.** W zeszły czwartek w święto św. Piotra i Pawła odbył się w Dellwig wiec, na którym wybrano 4 mężów zaufania, do których członkowie „Zjednoczenia Zawodowego” mogli się udawać dla załatwienia różnych spraw związkowych. Nazwiska mężów zaufania są następujące: Jan Kania, Telesfor Szymkowski, Teodor Święty i Antoni Komarek. Związkowi z Benterberg I, II i III z Rency II i III podlegać będą pp. Janowi Kani i T. Szymkowskiemu. Związkowi z Lehmkuhle B I p. J. Świętemu, a związkowi z ulicy Deweńskiej, Esseńskiej, Średniej i Małej podlegać będą p. A. Komarkowi.

Uprasza się więc wszystkich członków, ażeby w wszystkich sprawach, dotyczących Związku, składek itd. udawali się do powyższych mężów zaufania. Porady prawnej udzielać będzie w każdej środę pan Gromadka przy ulicy Waldhausena nr. 18, od godz. 3 do 5 i pół po południu. **Delegat z Botropu.**

## Ostatnie wiadomości.

### Wojna.

*Ofenzywa przeciw Władystokowi.*

**Londyn, 3-go lipca.** „Daily Telegraph” donosi z Szanghaju: Japończycy maszerują na Władystok. Sądzą, że w pobliżu Tjumdu (Tumen) przyjdzie do bitwy.

### Z Mandżurii.

**Petersburg, 3-go lipca.** Telegram generała Liniewicza z onegdaj donosi: Japończycy wykonali energiczny marsz w kierunku Beihe. Nasze strażnice przednie opuściły swe pozycje, ale gdy otrzymały wzmocnienia, nieprzyjacieli się cofnął.

Tego samego dnia nieprzyjacieli posunął się w kierunku Loguchen i Wanhegu.

**Londyn, 3-go lipca.** Dzienniki tutejsze piszą, że w Mandżurii Japończycy nie rozpoczęli wprawdzie jeszcze walnej bitwy, ale posuwanie się ich wojsk w ostatnich dniach wskazuje, iż gotują się do zgniczenia Liniewicza za jednym zamachem.

### Rewolucya w Odesie.

*Ucieczka „Potemkina”.*

**Bukareszt, 3-go lipca.** Pancernik „Kniaź Potemkin” przybył dziś rano do Konstanzy z 700 ludźmi załogi bez oficerów.

Kapitan okrętu wezwał załogę, aby z „Kniaziem Potemkinem” opuścić port. Załoga „Potemkina” zażądała środków w żywności i węgla. Władze rumuńskie odmówiły temu żądaniu i wezwały załogę „Potemkina”, aby opuścić okręt bez broni, zapewniając żołnierzy, że w Rumunii będą traktowani jako obco-krajowi dezertery. Gdyby się jednak posunęli do nieprzyjacielskich kroków wobec miasta, władze rumuńskie użyją przeciw nim siły.

**Londyn, 3 lipca.** Według depeszy „Lloydu” z Kuestendil (Konstanza), pancernik „Potemkin” wraz z łodzią torpedową „267” zarcucił kotwicę przed tamtejszym portem.

Okręt, widoczny na horyzoncie, zdaje się oba okręty obserwować.

### Flota czarnomorska.

**Sebastopol, 3 lipca.** Eskadra powróciła wczoraj bez okrętów wojennych „Georgij Pobiedonoscew” i „Potemkin”. Zaraz po przybyciu eskadry odbyła się na okręcie flagowym „Rości-

slaw” narada admirałów i komendantów okrętowych pod przewodnictwem wiceadmirała Kriegera, po której maszyny okrętowe zatrzymano. Udzieleniem zostało pozwolenie udania się na ląd.

Wczoraj wydany został rozkaz wypuszczenia na urlop na dwa miesiące marynarzy z roczników 1886—1879.

Pancernik „Katarzyna II”, który należał do eskadry dla ćwiczeń i znajdował się w przystani w Sebastopolu, został rozbrojony. W mieście panuje spokój.

Depesza powyższa wykazuje, że bunt marynarzy wybuchł także na 2 jeszcze okrętach floty czarnomorskiej: „Georgij Pobiedonoscew” i „Katarzyna II”. Na pancerniku „Katarzyna II” bunt został widocznie stłumiony, skoro rozbrojono okręt, natomiast los okrętu wojennego „Georgij Pobiedonoscew” nie jest znany.

### Z Odesy.

**Wiedeń, 3 lipca.** Ostatnie prywatne doniesienia z Odesy zdają się potwierdzać, iż gubernator odeski stał się panem sytuacji i że w mieście zaczyna nastawać spokój.

**Londyn, 3 lipca.** Relacje z Odesy zaczynają się stawać uspakajające. Wojsko zdołało opanować położenie. Gubernator odeski otrzymał z Petersburga kategorię rozkaz, że spokój musi być przywrócony za wszelką cenę.

**Petersburg, 3 lipca.** „Nowosti” donoszą, że hr. Ignatiew, wyposażony w nadzwyczajne pełnomocnictwo, został wysłany do Odesy.

## Wiadomości literackie.

„Przewodnik zdrowia” nr. 6. (na czerwiec). (Czarnowski Berlin Weissenburgstrasse 27) wyszedł i zawiera:

Treść: Biegunki i zaparcia, jak powstają, jak je leczyć? — Przestrogi i rady: Przeniesienie się chorób przez książki. — Jak postępować, aby żyć długo?

Pracy, tygodnika politycznego i literackiego, ilustrowanego, wyszedł nr. 26. i zawiera co następuje: Dział polityczny: Od Redakcyi. — Po wiecu. — Wiec „Straży”. — Koła polskie w Berlinie. III. — Z niwy politycznej. — Rycerze hakaty w walce z polskim posłem. — Wojna. — Tydzień polityczny. — Przegląd prasy. Dodatek: Nasze położenie kulturalne. Mowa posła Chrzczanowskiego na wiecu Straży. Dział rolniczo-ekonomiczny. Dział powieściowy: Frozo (Ciąg dalszy). — Nieznajoma (Ciąg dalszy). Dział ilustrowany: Kwiat paproci. (Wiersz). — Wianki na Boże Ciało. — Wigilia św. Jana. — Boże Ciało (Wiersz). — Zyciorys najwybitniejszych twórców Konstytucji 3-go maja 1791 roku (Ciąg dalszy). Staszyc Stanisław. — Złote myśli. — Złudzenia. Opowieść z czasów księcia Józefa Poniatowskiego (Ciąg dalszy). — Złotnictwo i sztuka jubilerska. — Pamięci Adama Pługa. — Narodzenie św. Jana Chrzcziciela. (Do ilustracji albumowej). — Wiadomości. — Nekrologia. — Ruch w Towarzystwach. — Od Redakcyi. — Warunki przedpłaty na nowy kwartał. — Humorystyka. — Ogłoszenia. Ilustracje: Albumowa: Św. Jan Chrzcziciel. — Kwiat paproci. (Winieta). — Wigilia św. Jana (Winieta). — Portret Stanisława Staszycy. — Idylla leśna. — Pieśń bez słów. — Z teatru wojny: Przed bitwą lądową. — Sześć rycin do artykułu p. t. „Złotnictwo i sztuka jubilerska”. — Portret Antoniego Pietkiewicza (Adama Pługa).

Nr. 27 „Gwiazdy” tygodnika ilustrowanego wyszedł i zawiera: 1) Część polityczna: Nasze położenie kulturalne. (Mowa posła pana B. Chrzczanowskiego na wiecu „Straży”). — Ks. arcybiskup Simon w Ameryce. — Anglia dla Niemcy. — Rzeź w Łodzi. — Rewolucja dla rewolucyi. 2) *Obrazki*: Książę Trubecki. — Burza w górach Harcu. — Obrazki stołecznego miasta Norwegii. — Musaffer od Din, szlach polski. 3) *Część ilustracyjna*: Ofiara zbrodni (powieść). — Słoń wśród pracy. — Czerwonym szlakiem (powieść). — Jak fabrykują cówki. — Humorystyka. 4) *Ilustracje*: Przeprawa ułanów polskich przez wileń. — Powrót rybaka. — Fryzjer dziadunia. — 4 Obrazki humorystyczne. 5) *Gazetka dla kobiet*: O pielęgnowaniu zębów. 6) *Mała gazetka*: Wiadomości z pola wojny, polityczne i bieżące. — Rozmaitości. — Zagadki. — Ogłoszenia.

Cena kwartalnie 1,35 mk.

## Od Redakcyi.

*Alfa Redendorf.* Dzierżawca pomieszkania musi się z pomieszkaniem Pana wyprowadzić, jeżeli na czas Pan mu wypowiedział. Naturalnie, że Pan nie potrzebujesz kosztów malowania kuchni ponosić, jeżeli malowanie nastąpiło już przed rokiem i Pan wyraźnie mu nie oświadczył, że będziesz ponosił te koszty.

*Wierny abonent „Górnoślązaka” w Birtlowach.* Jeżeli kupno do skutku nie przyszło i dawniejszy właściciel chałupy zgodził się na naprawę dachu, to musi ponosić koszt i Pan słusznie sobie postąpił, jeżeli odrzucił sobie to od sumy za dzierżawę.

## Od Ekspedycyi.

Na Zależę ma agenturę „Górnoślązaka” oprócz innych także p. Franciszek Jurczyk, Kaiser Wilhelmstr. 13.



Szanownej Publiczności **Mysłowic**, i okolicy pozwalam sobie uprzejmie donieść, iż z dniem dzisiejszym objąłem po panu **Józefie Matlachowskim** w rynku położony

## skład delikatesów i czekolady.

Opierając się na długoletnie doświadczenia tylko w pierwszych interesach tej branży, dążę do celu, żeby tylko dobre towary po umiarkowanych cenach prowadzić i będzie mem staraniem przez ciągle zapasy sezonowych nowości i rzetelną usługę uzyskać przychylnosc moich Szanownych Odbiorców.

Przedewszystkiem zwracam uwagę na wielki wybór w dobrych czekoladach, konfiturach, bombonierach, atrapach, biskwitach i t. d.

Z powyższą wiadomością załączam prośbę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa i mnie tem samem zaufaniem zaszczyścić, co mego poprzednika.

Z wysokim szacunkiem

**Feliks Schaletzki**

specjalny dom delikatesów i czekolady, Rynek nr. 21/22.

Mysłowice, dnia 1-go lipca 1905 r.

Towary kolonialne. \* Cygara.

\* Likwory.  
\* Wina.  
\*

Z dniem dzisiejszym otworzyłem w **Katowicach przy ul. Göthego nr. 2**

**Biuro**

dla interesów hipotek gruntowych.

**Max Baendel**

agentura pruskiego banku listów zastawnych w Berlinie (Preussische Pfandbriefbank).

Do wykonywania sztucznych zębów jako też całej szoszeki, do wrywania zębów i plombowania polecam mój

**zakład dentystyczny.**

Wszelkie dentystyczne roboty wykonuję tanio i pod gwarancją.

**Wiktor Lowack**

Katowice, ul. Grundmanna 32 II piętro.

Tylko raz w życiu nadarza się rzadka sposobność!

**500 sztuk za tylko 3,25 mk.**

i sliczny ozłocony zegarek, chodzący punktualnie za 3 letnią gwarancją z stosownym łańcuszkiem, modny jedwabny krawat męski, 3 prima chustki do nosa, i sliczny pierścień męski z drogim kamieniem imitowanym, i wspaniała portmonefka skórzana, i wykwinne toaletowe lustro kieszonkowe, parę guzików do mankietów, 3 inne guziki 3% złoto double, zamek patentowy, przybory do pisania, ładne album z 36 pięknymi obrazkami, elegancką paryską broszkę damską, parę butonów similibrylantowych, kilka przedmiotów wzbudzających wielką wesołość, 20 ważnych przedmiotów korespondencyjnych, niezbędnych w domu. Wszystko razem z zegarkiem, który sam ma wartość całej sumy, kosztuje tylko 3,25 mk. Wysyłka za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

„Wiener Central-Vereinhaus“.

P. Lust, Kraków 0.

NB. Wracamy pieniądze, jeżeli się coś nie podoba.

Dom wysyłkowy

**resztek**

Bracia Bergmann w Lipsku (Leipzig N. Sch.)

Prosimy zażądać katalog resztek.

**Otto Unverhau**

Laurahuta-Siemianowice poleca się jako najtańsze źródło zakupna na wszystkie gatunki zegarków i towarów złotniczych. Ścisłe rzetelny skład. Pierwszy warsztat reparacyjny.



**Kołowce** pierwszorzędnego, wprost z fabryki dla prywatnych i handlarzy od mk. 65,— pocz.

**Przybory do kół** prima pokrycia około mk. 4,—, węże powietrzne od mk. 2,80 pocz.

**Reparacje** także przy obcych wyrobach, prędko i tanio. Katalogi darmo i franko.

Duisburger Fahrradfabrik „Schwalbe“ Akt.-Ges. Duisburg-Wanheimerort. Założona 1896 r.

**Meble**

kupuje Pan zawsze tanie

i znajdzie olbrzymi wybór jako też

towary wyscietlane, kanapy, zegarki, lustra, maszyny

do szycia, wózki dziecięce

przy wygodnych wpłatach i odpłatach

w domu zakupna

**Filip Glaser**

Zabrze

ulica Hutnicza nr. 1 przystanek kolejki Kochmann.

Otrzymał Pan

?? już ??

mój najnowszy wspaniały katalog?

Nie!! Napisz Pan zaraz po takowy, który Panu natychmiast za darmo i bezpłatnie przysyłę i Pan się przekona, jak tanio Pan u mnie kupuje.

Kołowce „Wartko“ z pełną gwarancją

**!! 68,50 mk. !!**

Pokrycia 3,75 mk., węże 2,70 mk.

**Hermann Deutsch,**

wysyłka rowerów.

Katowice.

ul. Poczтовая 10.

Bacność

Bracia Wisarusi!

**Cennik**

na książki powieściowe, do nabożeństwa itd. wysyłam każdemu na życzenie darmo i franko.

„Globus“, J. Mrówczyński księgarnia Rawicz — Rawitach Prov. Posen.

**Nowy dom**

z chlewem masywnie budowany w Zamysłowie przy szosie obok szkoły z ogrodem, z jedną morgą dobrej roli i pół morgą łąki jest do sprzedania. Wpłaty 1000 mk. Bliższ. wiad. udzieli

Jan Paszek

w Zamysłowie pod Rybnikiem.

**54 juter gruntu**

z budynkami i całkowitem żniwem jest do sprzedania.

Antoni Górnik

w Kornowacu p. raciborski.

**Sklep**

w Kochłowicach przy ulicy Halembskiej nr. 151 d. jest zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje

Walenty Stych

Kochłowice.

**Sklep**

w pobliżu kopalni, gdzie niema konkurencji jest od zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia pod lit. E. B. 910 do administracji „Górnoślazaka“.

Większy

interes wiktualny

połączony z wyszynkiem wody selterskiej, bardzo dobrze prosperujący, przystanek kolejki elektrycznej, jest z powodu objęcia oberży pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Oferty uprasza się pod lit. H. A. 100 do ekspedycji „Górnoślazaka“.

**Introligatornia**

zaprowadzona, pewny chleb, jest w większym mieście górnośląskiem z powodu choroby zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja „Górnoślazaka“ pod lit. Introligatornia.

**Słonina, szynka, kielbasa.**

Prima male szynki picnicy szt. 6-7 funt. za funt 70 fen.  
ff. duża wędzona słonina za funt 55, 65 fen.  
ff. chuda wędzona słonina za funt 65, 70, 75 fen.  
Prima solone mięso wołowe bez kości za funt 45 fen.

wysyła za zaliczką  
H. H. Semmelhaack, Altona/Elbe.

**Dom. Smuszewo**

p. Mokronos (Posen)

poszukuje wydoskonalonego

==== **bażantarnika** ====

kawalera, zarazem dobrego strzelca od 1 paździenika 1905 r. Osobiste przedstawienia konieczne.